

Nasz przyjaciel Bheru

(Katarzyna Tomiak-Zaremba)

Do grupy maluchów dołączył nowy przedszkolak. Pani Ania przyprowadziła go do sali tuż po śniadaniu.

– Kochani, to jest Bheru – przedstawiła nowego kolegę. – Od dziś będzie chodził do naszej grupy. Mam nadzieję, że przywitacie go serdecznie i będziecie razem dobrze się bawić.

„Nowy” miał długie czarne włosy do ramion, skórę w kolorze czekolady i ciemne, trochę wystraszone, oczy. Krzys i Zosia podeszli, żeby się z nim przywitać, ale chłopiec się nie odzywał. Artur, który czasem dogryza dzieciom, zaczął się śmiać, że „Nowy” wygląda jak dziewczynka. Pani Ania wytłumaczyła, że Bheru pochodzi z Indii, a tam chłopcy często noszą długie włosy.

– Bheru dopiero uczy się języka polskiego – oznajmiła pani. – Jeśli chcecie coś do niego powiedzieć, przetłumaczę to na angielski. Imię Bheru w języku hindi znaczy „przyjaciel”. Jestem pewna, że szybko się zaprzyjaźnicie. Jutro do przedszkola przyjdą rodzice waszego nowego kolegi, żeby opowiedzieć nam o kraju, w którym Bheru się urodził, czyli o Indiach.

Maluchy bardzo się ucieszyły z wizyty gości. Wszyscy się zastanawiali, czy rodzice Bheru też mają skórę w kolorze czekolady i czy tata chłopca także ma takie długie czarne włosy. Do końca dnia „Nowy” z nikim się nie bawił. Obserwował tylko zabawy innych dzieci. Pani Ania namawiała go, żeby zbudował z chłopakami garaż dla samochodów, ale nie miał ochoty.

Kiedy następnego dnia rodzice Bheru przyszli do przedszkola, wszyscy byli zaskoczeni. Jego tata mówił po polsku! Okazało się, że jest Polakiem i ma na imię Piotrek. Mama Bheru pochodziła z Indii i miała skórę jeszcze ciemniejszą niż syn. Ubrana była w kolorową sukienkę, która nazywa się sari, a na czole miała czerwoną kropkę. Powiedziała, że to tradycyjny indyjski strój. Zagrała dla przedszkolaków na instrumencie, który wygląda trochę jak gitara, a nazywa się tambura. Dzieci obejrzały film, dzięki któremu mogły zobaczyć, jak żyją ludzie w Indiach, co jedzą, jakie noszą ubrania. Widać na nim było również tamtejsze rośliny i zwierzęta. Na zakończenie mama Bheru pokazała ruchy prostego tańca i wszyscy świetnie się bawili do muzyki z indyjskiego filmu. Goście nauczyli też dzieci kilku słów po angielsku, żeby mogły się porozumieć z Bheru.

W ciągu kolejnych dni Bheru coraz lepiej czuł się w przedszkolu. Każdego dnia uczył się nowych polskich słów. Jego czarne oczy już nie były tak wystraszone jak na początku. Pani Ania uczyła maluchy angielskich zwrotów. Wszyscy coraz lepiej się dogadywali podczas zabawy. Bheru najbardziej lubił budować z klocków. Pięknie rysował. Wkrótce wszyscy go bardzo polubili i nikt już nie mówił o nim „Nowy”.